

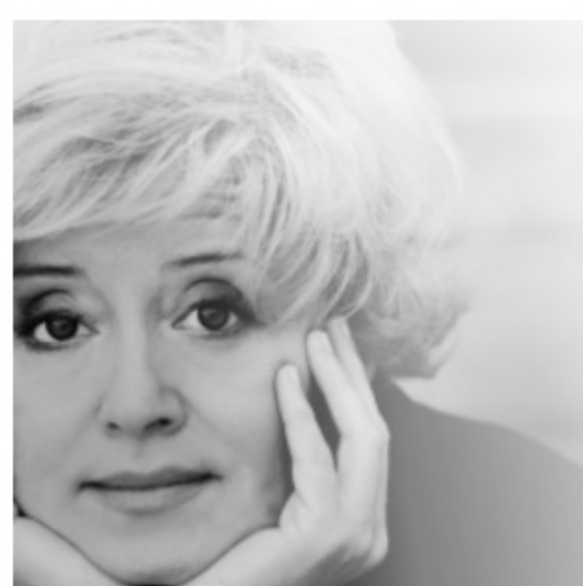
## Teatr w walizce

*Nie lubię pana, panie Fellini*, reż. Marek Koterski, Nowy Teatr w Słupsku

ANNA JAZGARSKA

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i

A A A



**Ile może zmieścić walizka? Taka mała, na kółkach, z wysuwaną rączką. I jeśli ma to jakieś znaczenie – czarno-biała. *Nie lubię pana, panie Fellini* Marka Koterskiego pokazuje, że zaskakująco wiele. Stos ciuchów, nos klauna z czerwonej pianki, filmowy klaps, ślubne zaproszenie, buty do stepowania, bębenek, mnóstwo innych szpargałów. I opowieść o trwającej kilkadziesiąt lat miłości do nielubianego mężczyzny.**

Pomysł ostatniego przedstawienia „Teatru w walizce”, założonego i tworzonoego przez Marka Koterskiego oraz Małgorzatę Bogdańską, jest powtórzeniem konceptu z

pierwszego spektaklu duetu. Świat *Mojej drogiej B.* (2012), świetna adaptacja felietonów Krystyny Jandy, także rozpoczynał się wraz z dźwiękiem turkoczących po scenicznych deskach kółeczek małej walizki. Wyciągane z niej przedmioty współtworzyły narrację o blahostkach codziennego dnia i wielkich sprawach świata, kierowaną przez bohaterkę przedstawienia do jej przyjaciółki, tytułowej B. W monodramie *Nie lubię pana, panie Fellini* walizka również towarzyszy Bogdańskiej od początku do końca przedstawienia, a wymowane z jej wnętrza przedmioty otwierają kolejne rozdziały historii wielkiej miłości i wiecznej niechęci, historii związku Giulietty Masiny i Federico Felliniego.

Monodram rozpoczyna się od wspomnienia pierwszego spotkania Giulietty z FeFe. Spotkania, które zdeterminowało całe późniejsze życie aktorki, tak uczuciowe, jak i zawodowe. Giulietta z przedstawienia Koterskiego bardzo chce być autonomiczna, niezależna, jednak Federico jest centralną postacią każdej z opowiadanych przez nią historii. Jest jak przekleństwo i błogosławieństwo zarazem. Jest jak rodzaj integralnej części jej istnienia, pokochanej od pierwszego wejrzenia i przez to bezwarunkowo ukochanie zawsze nielubianej. Kostium z początku przedstawienia upodabnia Bogdańską do Masiny, którą znamy ze zdjęć spoza filmowego planu – w czarnym stroju, o wielkich oczach patrzących spod blond fryzury. Giulietta jest młoda, pełna energii i podekscytowana spotkaniem ze znakomicie zapowiadającym się reżyserem. „Malutka, śmieszna gąska” – skwitował podobno Fellini pierwsze spotkanie z Masiną. I Giulietta Bogdańskiej jest początkowo w dużej mierze właśnie taka. Skacząca, paplająca, nadmierne ekspresyjna. Z zawiedzioną miną małej dziewczynki opowiadająca o rozzarowaniach ślubnego dnia – smutnej granatowej garsonce zamiast wymarzonej białej sukni. Bohaterka podbiega do widzów w pierwszym rzędzie i pokazuje im ślubne zaproszenie z romantycznym rysunkiem Felliniego, młodą parą w tradycyjnych strojach. To prezent od ukochanego, który nie mógł spełnić marzenia, ale potrafił je pięknie zobrazować, który odtąd już zawsze będzie pięknie obrazował marzenia. Od samego początku też w kalejdoskopowym monologu Bogdańskiej ton beztroskiej dziewczynki miesza się autentycznym tragizmem. Giulietta opowiada o śmierci nowo narodzonego dziecka i w jednej chwili z trzpiotowatej paniienki zmienia się w zrozpaczoną matkę.

W świetnie napisanej opowieści Masiny życie i film mieszają się nieustannie. Bogdańska, wyciągając z czarno-białej walizki kolejne szpargały, prowadzi nas przez przestrzenie filmowych planów, które dla Giulietty i FeFe były areną nie tylko artystycznej walki. Masina skarży się na nielubiane role, na zamykanie jej w ramach przewidywalnego *emploi*. Opowiadając o mężu, staje się upokarzaną Gelsominą, on przybiera w jej opowieści postać brutalnego Zampano. Spektakl Koterskiego, będąc gratką dla entuzjastów i znawców Felliniego, nie jest jednak nieczytelny dla tych, którzy słabo znają twórczość mistrza z Rimini. Fabularne losy przywoływanych filmowych postaci nie są tu tak naprawdę istotne, liczy się bardziej emocjonalny kształt bohaterek granych przez Masinę, a ten Bogdańska oddaje znakomicie. Choć z drugiej strony – fakt, że Giulietta grała w jednym z cytowanych tu filmów zdradzając przez ukochanego męża „Giuliettę”, nadbudowuje niejako jej opowieść o dodatkowe, dwuznaczne i przejmujące sensory.

Spektakl Koterskiego, choć zbudowany ze skrawków biografii Giulietty i FeFe, anegdot i krótkich opowiadań, układa się w przejrzystą, linearną opowieść o długoletnim związku słynnej pary. Masina Bogdańskiej cały czas się zmienia – z młodej dziewczyny staje się kobietą, z każdą minutą spektaklu coraz starszą. Bogdańska zmienia kostiumy, wymienia rekwizyty, a my jesteśmy świadkami dojrzewania Giulietty jako aktorki, ale przede wszystkim jako człowieka. Początkowa pełna zabawnych momentów opowieść przetykana jest coraz częściej gorzkimi wyimkami z codziennego życia ze słynnym filmowcem – nielojalnym i niewiernym. Ale Koterski i Bogdańska nie budują swojego spektaklu na kształt łzawego melodramatu zdradzanej żony. Ich Giulietta nie jest bezbronna. Ona też potrafi ranić, przede wszystkim zaś potrafi się bronić, choćby poprzez wypowiedziane w stronę ukochanego męża, banalnie zwyczajne „nie lubię”. Oznajmujące bardzo wyraźnie, że jej miłość zawsze miała margines.

W *Nie lubię pana, panie Fellini* nie ma właściwie scenografii, Bogdańska gra na pustej scenie, towarzyszy jej jedynie pękata walizka. Tego braku nie zauważamy, bo dzięki świetnie napisanej opowieści i napęczniałej od emocji grze Bogdańskiej oglądamy nieustannie zmieniający się krajobraz włoskiej rzeczywistości i kolejnych planów filmowych Felliniego – ruchliwy, głośny, barwny, choć współtworzony przez niemal wyłącznie czarno-białe kostiumy i rekwizyty. Spektakl Koterskiego, podobnie jak pierwsze przedstawienie „Teatru w walizce”, ma w sobie wiele z tego, co doskonale znamy z filmowych fabuł reżysera – w ironiczny, punktujący absurd sposób opowiada o traumach wspólnego życia, o wiecznym zderzeniu fantazmatów z prozą codzienności, jej nudą, przewidywalnością. Przedstawienie otwierające sezon w Nowym Teatrze w Słupsku, właściwie nie będące premierą, bo już wcześniej pokazywane okazjonalnie na mniejszych scenach, nie jest też wolne od pozateatralnych kontekstów. Emocjonalne zaangażowanie twórców przedstawienia – o którym zresztą wspomniała Małgorzata Bogdańska po prezentacji *Nie lubię pana, panie Fellini* w słupskim teatrze – jest tu widoczne cały czas. I nie przeszkadza.

14-10-2016

Nowy Teatr w Słupsku  
Marek Koterski  
***Nie lubię pana, panie Fellini***  
reżyseria: Marek Koterski  
obsada: Małgorzata Bogdańska  
premiery: 9.09.2016 (premiery słupska)

TAGI: Marek Koterski, Słupsk, Nowy Teatr im. Witkacego,

Udostępnił

## SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę: 

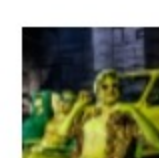
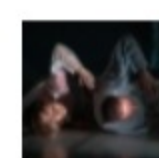
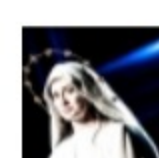
KOMENTARZE (0)

## POWIĄZANE TEATRY



Nowy Teatr im. Witkacego

## PRZECZYTAJ TEŻ

Anna Jazgarska  
Skarpetki objaśniają nam światAnna Jazgarska  
Przecież (nie) każdy powinien lubić słodkieAnna Jazgarska  
W czasie deszczu dzieci się nudząAnna Jazgarska  
ChwilaMagda Piekarska  
Jak się miewa Billy?Anna Jazgarska  
Dmucane żaby

## KALENDARIUM

26  
IV  
2024  
Łódzkie Spotkania Baletowe  
XXVII edycja

## BĄDŹ NA BIEŻĄCO

